Nr 353. **Kraków, Sobota 2 Sierpnia 1913.** **Rok XXXII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocst. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska [illegible]. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible] [illegible]schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania pokojowe.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 sierpnia.

Rokowania w Bukareszcie odbywają się w powolnem tempie. Wśród delegatów panuje ogółem nastrój przyjacielski, o czem świadczy choćby fakt, że wszyscy delegaci dali się wspólnie fotografować Ale o postępie prac merytorycznych nic nie słychać. Nawet między Rumunią a Bułgaryą nie przyszło do porozumienia.

Bułgarya podobno zgodziła się na żądanie Rumunii zniesienia twierdz w Ruszczuku i Szumli, ale nie może się zgodzić na żądaną przez Rumunię trasę graniczną, która rozciąga się o kilkanaście metrów poza żądaną poprzednio przez Rumunię linię Turtukaja-Balczik.

Stanowisko mocarstw wobec Turcyi jest jeszcze zupełnie niejasne i nie zdecydowane. Turcya nie zamierza jednak ustąpić, głównie, jak się zdaje, z obawy przed buntem wojska. Obawa ta idzie tak daleko, że rząd turecki postanowił ustawić na Czataldży 40.000 wojska, celem wstrzymania ewentualnego marszu wojsk tureckich z Adryanopola na Konstantynopol.

Bukareszt, 2 sierpnia.

Od poniedziałku prace komisyi pokojowej mają się odbywać w szybszym tempie. Spodziewają się, że w poniedziałek Pasicz i Venizelos podadzą swoje warunki, które dotąd nie sformułowali rzekomo z powodu braku instrukcyj.

Konferencye delegatów bułgarskich i rumuńskich.

Bukareszt, 2 sierpnia.

(Ag. tel. rum.) Ściślejsza konferencya bułgarskich i rumuńskich delegatów przeszła bez rezultatu. Pełnomocnik rumuński, minister skarbu Margiloman, odczytał trzy punkta, które sformułował był prezydent ministrów Majorescu w nocie, wystosowanej do bu[illegible]kiego ministra spraw zagranicznych Ge[illegible] w d. 21 lipca, [illegible] które Bułgarya [illegible]owczas zasadniczą zgodę. Minister s[illegible] Margiloman wręczył bułgarskim delegatom mapę, wypracowaną przez wojskowy instytut geograficzny, zawierającą trasę topograficzną nowej granicy rumuńsko-bułgarskiej. Granica ta ma się zaczynać 9 klm. na zachód od Turtukaja a kończyć mniej więcej 10 klm. na południe od Balczik.

Pełnomocnicy bułgarscy odbyli natychmiast osobne posiedzenie i poczynili zarzuty co do tej trasy. Postanowiono odroczyć ściślejsze zbadanie punktu widzenia rumuńskiego do dzisiaj.— Ponowna ściślejsza narada rumuńsko-bułgarska odbędzie się dzisiaj o godzinie 9 wieczorem.

Dwa inne punkty żądań rumuńskich, dotyczące szkół i kościoła Kucowołochów oraz zobowiązania Bułgaryi do niefortyfikowania pewnej strefy przyjdą pod obrady dopiero po ostatecznem uregulowaniu sprawy granicy.

Bukareszt, 2 sierpnia.

Wczorajsze narady delegatów bułgarskich i rumuńskich, jak można przyjąć, miały przebieg zadowalający dla obu stron, ponieważ Bułgarya już przed rozpoczęciem konferencyi przyrzekła spełnić życzenie rumuńskie. Wczoraj omawiano szczegóły, dotyczące zwłaszcza ustalenia nowej granicy Turtukaja Dobricz Balczik. Granica, biegnąca przez te miejscowości, ma być posuniętą o 10 klm. w głąb Bułgaryi. Nowa granica zaczynać się będzie w dolinie Tekadere koło Turtukaja, a kończyć w dolinie Ekrene koło Balczik.

Żądania państw sprzymierzonych.

Bukareszt, 2 sierpnia.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi pokojowej odbyło się przed południem w hotelu „Palast“. Obecni byli zarówno delegaci bułgarscy jak i delegaci wszystkich państw sprzymierzonych. Ze strony sprzymierzeńców odczytano dokument, podający następujące żądanie sprzymierzeńców:

I. Sprzymierzeńcy żądają granicy wzdłuż biegu rzeki Strumy do Sarbdere, a dalej przez Meta Kuka, Szipkowa, Daliboska, działem wód koło Kuslar, przez Dżekdada, Morgasan, Nekowa, Tokaczida, Kordżula; stąd ma granica opaść ku południowi przez Kaplaktepe i Galilertepe do morza Egiejskiego, trzy kilometry na wschód od Makri.

II. Bułgarya rezygnuje z wszelkich pretensyi do wysp morza Egejskiego.

III. Odszkodowanie dla mieszkańców i uregulowanie poruszonych już poprzednio granicznych sporów serbsko-bułgarskich.

IV. Poręka swobody dla szkół i kościoła w greckich gminach Tracyi.

Bukareszt, 2 sierpnia.

W kołach interesowanych uważają żądania, postawione przez sprzymierzeńców Bułgaryi, na które delegaci bułgarscy mają dzisiaj odpowiedzieć, za nadzwyczaj wygórowane. Sądzą, że stawiając te żądania, sprzymierzeńcy nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Dostęp do morza, przyznany Bułgaryi, jest bez znaczenia, gdyż odmówiono jej wszelkich obszarów o znaczeniu gospodarczem i nie położonych wysoko w górach.

Akcya ugodowa Rumunii.

Bukareszt, 2 sierpnia.

Rząd rumuński stara się o ile możności załagodzić różnice między delegatami pokojowymi i dla tego zaproponował, aby kwestye sporne, o ile możności, były omawiane poza plenarnemi posiedzeniami konferencyi, na co też wszyscy się zgodzili.

Geszow u cara.

Sofia, 2 sierpnia.

Wielkie zainteresowanie wywołuje tu posłuchanie Geszowa u cara, który bawił incognito w Petersburgu. Geszow miał także długą konferencyę z Sazonowem. Mają tu nadzieję, że Geszowowi udało się pozyskać Rosyę na rzecz poparcia Bułgaryi w sprawie pozostawienia przy Bułgaryi portu Kavalla i wyspy Tasos.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Bawiąca tu misya bułgarska zaprzecza, jakoby Geszow został przyjęty przez cara na posłuchaniu.

Z Sobrania.

Sofia, 2 sierpnia.

Sobranie przyjęło w pierwszem czytaniu świeży kredyt wojskowy 50 milionów franków. Prezydent ministrów Radostawow oświadczył, że konferencya bukareszteńska otwiera drogę dla pokoju i — zdaniem ministra — doprowadzi do tego celu.

O wydanie Adryanopola.

Wiedeń, 2 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi z Paryża, że wiadomość paryskiego „Tempsa“, jakoby Niemcy zgodziły się na samodzielną akcyę rosyjską przeciw Turcyi, jest nieprawdziwa. Akcya rosyjska staje się coraz bardziej nieprawdopodobną. Natomiast o wiele więcej prawdopodobieństwa mają rokowania z Turcyą, mające na celu skłonienie Turcyi do odstąpienia Adryanopola w zamian za pewne rekompensaty.

Berlin, 2 sierpnia.

Kanclerz miał wczoraj długą konferencyę z ambasadorem tureckim, któremu w energiczny sposób radził wycofanie się Turcyi z Adryanopola.

Paryż, 2 sierpnia.

Wedle doniesień dzienników tutejszych, toczą się z Turcyą rokowania o wydanie Adryanopola pod następującymi warunkami:

1) Adryanopol będzie zneutralizowany a twierdza będzie zniesioną.

2) W Adryanopolu będzie ustanowiony reprezentant sułtana.

3) Ustanowiona w Londynie granica Enos-Midia będzie zrektyfikowana.

4) Mocarstwa godzą się na 4 proc. podwyższenia ceł.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Tutejszy ambasador turecki Hilmi pasza oświadczył wczoraj dziennikarzom: Tracya jest mahometańską. Armia turecka nigdy dobrowolnie jej nie opuści. Z Adryanopola nie ustąpimy. Niechaj nas stamtąd wypędzają. — Groźby interwencyi Turcya się nie obawia. — Prawo jest po jej stronie. Związek bałkański któremu Turcya odstąpiła Tracyę, nie istnieje, a traktat nie był podpisany.

W Europie panuje obecnie kult siły, a nie prawo. Co się tyczy gróźb Anglii i Rosyi, sądzę, że Anglia dobrze się namyśli, zanim wykona swoją groźbę, a rosyjskie plany obsadzenia Armenii i t. p. są bardzo stare, a droga od słów do czynu jest bardzo długa. Zbrojna interwencya Rosyi w Turcyi byłaby dla Europy o wiele kłopotliwszą dla Turcyi.

Exposé Sazonowa.

Petersburg, 2 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów Sazonow wygłosił dłuższe exposé o sytuacyi zagranicznej. Jak twierdzą, Sazonow oświadczył się przeciw zbrojnej interwencyi Rosyi w Turcyi.

„Now. Wremja“ judzi.

Petersburg, 2 sierpnia.

„Now. Wremja“ donosi, że Turcya grozi zamknięciem Dardanelów, co powinno być dla Europy sygnałem do wkroczenia.

Grecya przeciw Turcyi.

Rzym, 2 sierpnia.

„Messagero“ donosi z Dedeagacz, że admirał Konduriotis wysłał dwa bataliony piechoty marynarki do Sufflis z poleceniem wstrzymania marszu Turków do Tracyi.

Odszkodowanie dla Czarnogóry.

Londyn, 2 sierpnia.

Konferencya ambasadorów uchwaliła polecić mocarstwom udzielenie Czarnogórze pożyczki w kwocie 30 milionów koron, która ma być rozdzielona między wszystkie 6 mocarstw. Czarnogóra jednak nie zadowalnia się tem, lecz żąda jeszcze rekompensat terytoryalnych, a mianowicie odstąpienia drugiego brzegu rzeki Bojany i odstąpienia miejscowości Uraki, oraz terytoryum szczepu Clementi.

Czarnogóra przedłoży te żądania na konferencyi w Bukareszcie.

Sprawa Albanii.

Londyn, 2 sierpnia.

Biuro Reutera dowiaduje się: Wczorajsze posiedzenie konferencyi ambasadorów trwało blisko dwie godziny i zostało odroczonem do wtorku. Spodziewają się, że we wtorek komisya zakończy prace. Wczoraj omawiali ambasadorowie ponownie sprawę żandarmów albańskich. Ponieważ Szwecya wysławszy wielu oficerów do Persyi nie może dostarczyć znaczniejszej liczby oficerów, jakiej zapewne będzie potrzeba dla albańskiej żandarmeryi, postanowiła konferencya zalecić zwrócenie się w tej mierze do Holandyi.

Zajmowano się następnie sprawą granicy Epiru i wysp Egejskich. Dotyczący projekt wypracowano i będzie on przedłożony mocarstwom.

Spodziewają się, że sprawa ta będzie załatwioną na następnem posiedzeniu.

Rzym, 2 sierpnia.

„Tribuna“ pisząc o uregulowaniu granicy południowej Albanii podnosi, że wszelkie koncesye na północ od zatoki Calamas byłyby rozwałkowaniem Albanii, a tem samem jej osłabieniem i tworzyłyby powód do niezadowolenia. Austro-Węgry i Włochy zgodziły się na linię, która biegnie bardziej na północ od wspomnianej linii, jednakże przyznanie czegoś ponadto byłoby karygodnym absurdem. Wobec doniesień dzienników stwierdza „Tribuna“, że sprawa granicy południowej Albanii i wysp Egiejskich tworzą całkiem odrębne kwestye, różne od siebie i nie mające ze sobą związku. Kwestya wysp obchodzi tylko Włochy i Turcyę, a pozatem nikogo więcej. Została ona uregulowaną traktatem w Lozannie. Kwestya albańska ma charakter międzynarodowy i musi być uregulowaną przez mocarstwa.

Kronika wojenna.

Bukareszt. Następca tronu Ferdynand odjechał do głównej kwatery armii operacyjnej.

Bukareszt. Podług półurzędowego doniesienia, armia rumuńska zapłaciła dotychczas 20 milionów franków w gotówce ludności bułgarskiej za pobrane artykuły.

Bukareszt. Bombardowanie Widdynia przez Serbów pociągnęło za sobą olbrzymie straty po obu stronach. Mówią o 1000 zabitych. Zginęło także kilkuset mieszkańców. Miasto w połowie zniszczone.

* * *

Sofia. Bułg. ag. donosi o szeregu jeszcze potyczek, jakie się odbyły dnia 30 lipca przed zawieszeniem broni i twierdzi, że ataki nieprzyjacielskie zostały wszędzie odparte. Koło Peczewo sytuacya Greków była tak krytyczna, że przybyli greccy parlamentaryusze z prośbą o zawieszenie broni.

Sofia. — Według wiadomości z dobrego źródła, Turcy masakrują wszystkich mieszkańców, których znajdują w miejscowościach bułgarskich.

Sofia. Dzienniki donoszą z Kisil Agacz, że Turcy wpadli w kilku miejscowościach na terytoryum starobułgarskie, zostali jednak wszędzie wyparci przez Bułgarów.

Sofia. Zawieszenie broni wywołało tu niezadowolenie, a nawet rozczarowanie, ponieważ właśnie w ostatnich dniach sytuacya wojskowa Bułgarów znacznie się poprawiła i sądzą, że gdyby walki dalej trwały, Bułgarzy byliby odnieśli bardzo znaczne korzyści i odparli Serbów i Greków.

* * *

Konstantynopol. Turecki następca tronu przybył do Kirk-Kilisse, gdzie go przyjęto entuzyastycznie.

Konstantynopol. Z Konstantynopola urządzają formalne pielgrzymki do Adryanopola. Administracya wojskowa zaopatruje Adryanopol w olbrzymie zapasy żywności, przygotowując się na ewentualne nowe oblężenie.

Konstantynopol. Potwierdza się, że oddziały tureckie powróciły na terytoryum tureckie i zajęły pozycye na starej granicy bułgarsko-tureckiej. Bułgarzy zajęli swe dawne pozycye i skoncentrowali się koło Jamboli i Hebiczewo.

Po zawieszeniu konstytucyi Czech.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

Namiestnik czeski ks. Thun przybył wczoraj do Wiednia i miał długą konferencyę z premierem hr. Stuergkiem w sprawie sytuacyi, powstałej w Czechach przez zamianowanie komisyi administracyjnej. Wyłaniają się coraz nowe trudności. Podwyższenie czynszów wywołało ogólne rozgoryczenie. Przez nowe opłaty krajowe nałożony został na właścicieli domów podatek w wysokości 22/3 proc.— Właściciele domów podwyższyli natomiast czynsze o 8 do 19 proc.

Tak samo panuje w szerokich masach ludności wielkie rozgoryczenie przeciw browarnikom i szynkarzom z powodu zamierzonego podwyższenia cen piwa o całą kwotę nałożonego obecnie podatku w wysokości 4 koron.— Podatek ten bowiem już dawno przeniesiony został na konsumentów. W roku 1903 bowiem krajowy podatek od piwa wynosił 1 kor. 70 h. Wtedy zamiast podwyższyć cenę piwa o 1·7 halerzy na litrze, odrazu podwyższono cenę piwa o 4 hal. na litrze, ze względu na zamierzone już wtedy podwyższenie podatku od piwa o 4 korony. Z powodu obstrukcyi jednak w Sejmie pozostał dotąd w wysokości 1 kor. 70 hal. tak, że cały dochód z niewprowadzonego podatku dostał się browarnikom, względnie szynkarzom.

Urlopowanie rezerwistów na południu monarchii.

(Telefonem.)

Wiedeń, 2 sierpnia.

Wiadomość „Nar. Listów“ o rozpuszczeniu rezerwistów na południu monarchii jest nieprawdziwa. Jak już przed kilku dniami zaznaczyliśmy, zupełne rozpuszczenie rezerwistów na południu nastąpi dopiero po ostatecznem zawarciu pokoju na Bałkanie. Udzielone będą natomiast w XV i XVI korpusie długie urlopy i to w bardzo znacznej ilości, szczególnie na czas żniw.

Telegramy

z dnia 2 sierpnia.

Odwołanie zjazdu dziennikarzy.

Praga. Wszechsłowiański zjazd dziennikarzy, który miał się odbyć w Skoplje, a następnie z powodu wojny został przeniesiony do jednego z wiast czeskich, został na rok bieżący mogólnie odwołany.

Lotnicy w armii rosyjskiej.

Krasne Sioło. Wczoraj odbyła się tu parada wojskowa, w której wzięło udział także 12 aeroplanów, które równocześnie wykonały ewolucye nad obozem wojskowym.

O udział w wystawie w San Francisco.

Waszyngton. Brian oświadczył, iż nie stracił jeszcze nadziei, iż Anglia i Niemcy jeszcze raz rozważą sprawę i wezmą udział w wystawie w San Francisco z okazyi otwarcia kanału panamskiego. Wdrożono w tym kierunku dalsze rokowania.

Wielka defraudacya.

Berno. Starszy buchalter miejskiej Kasy oszczędności w Przerowie Dworzak zgłosił się w prokuratoryi w Ołomuńcu z doniesieniem, że sprzeniewierzył 150.000 koron. Dworzaka aresztowano.

---

† Maryan Maryański.

Wczoraj po południu zmarł w naszem mieście artysta teatru miejskiego Maryan Knake-Maryański, w wieku 28 lat. Śmierć nastąpiła po operacyi nerek w Lecznicy związkowej.

Krótka działalność artystyczna ś. p. Maryańskiego dała go poznać jako artystę, którego wybitne zdolności i wspaniałe warunki zewnętrzne kwalifikowały do zajęcia wybitnego stanowiska wśród przedstawicieli ról bohaterskich i dramatycznych w polskim teatrze. Na scenie krakowskiej zmarły artysta pracował lat cztery, powołany przez dyr. Solskiego z Warszawy.

Ś. p. Maryan Knake-Maryański był synem znakomitego artysty scen polskich p. Stanisława Knake Zawadzkiego, pod kierunkiem którego rozpoczął zawód sceniczny w teatrze ludowym w Krakowie, a następnie w teatrze prowincyonalnym, podróżującym po Galicyi. Odziedziczony talent, wsparty umiłowaniem sceny i rozumnem kierownictwem, otwarł młodemu adeptowi sceny wprędce podwoje teatrów warszawskich, gdzie rolą Bolesława Śmiałego w dramacie Wyspiańskiego po raz pierwszy olśnił publiczność warszawską. Rola ta zdecydowała o kierunku pracy i karyerze scenicznej ś. p. Maryańskiego.

Powołany do Krakowa, nie bez trudu wywalczać sobie musiał stanowisko wśród nieprzyjających warunków, sumienną pracą dając kolegom swoim wzór poszanowania zadań aktorskich. — Z każdą nową rolą zyskiwał zmarły artysta coraz więcej uznania i coraz głębsze i artystyczniejsze tworzył kreacye. W ostatnich dwóch latach na krakowskiej scenie dał szereg kreacyj dramatycznych, które utrwaliły jego stanowisko i uczyniły go jedną z tych wybitnych sił, na których opierał się w znacznej części repertoar bieżący. Mieliśmy niejednokrotnie sposobność podkreślać artyzm kreacyj ś. p. Maryańskiego i rozkwit jego talentu, który mógł doczekać się w niedługim już czasie świetnej przyszłości.

Niespodziewanie wybuchająca ciężka choroba nerek położyła kres życiu utalentowanego artysty, pozbawiając teatr nasz jednej z wybitnych dziś niezastąpionych sił, a grono kolegów jednego z najsympatyczniejszych towarzyszów pracy, którego zgon wywołał objawy szczerego żalu i współczucia dla ciężko tym ciosem dotkniętego ojca. R. i. p.

Wynik procesu w Lewoczy.

Od dra Seweryna Gottlieba, adwokata w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

Niedawno temu zamieściły dzienniki wiadomość o rzekomej kradzieży ornatów, popełnionej przez klientów moich, pp. K. i L. artystów-malarzy z Krakowa w kościółku frydmańskim.

Wszelkie jednak wiadomości, pogłoski i oskarżenia publiczne okazały się zupełnie nieuzasadnionemi. W postępowaniu bowiem sądowem ustalono to, co z całą stanowczością pp. K. i L. od pierwszej chwili twierdzili, a mianowicie, że nic nie przywłaszczyli, ani też nie chcieli sobie przywłaszczyć w kościółku frydmańskim.

Toteż po przeprowadzeniu rozprawy w Lewoczy dnia 24 z. m. prokurator Państwa w Lewoczy p. dr Fr. Piškoty cofnął wniesione przeciw pp. Kameckiemu i Leonhardowi oskarżenie, o czem już w telegramie moim z dnia 2 b. m. pismom polskim doniosłem.

Ze względu na doniosłość oskarżeń, wytoczonych w dziennikach niemieckich, a w ślad za niemi w polskich przeciw mym klientom, pozwalam sobie donieść pewne szczegóły, dotyczące tej afery.

Głównym świadkiem procesu był ks. Andraszewski, proboszcz frydmański. Świadek ten bardzo obszernie i szczegółowo opisał całą rzecz i doszedł do ostatecznego wniosku, że wszystkie towarzyszące zajściu okoliczności wykluczają prawdziwość doniesienia żandarmeryi. Oświadczył wreszcie ks. Andraszewski, że doniesienia do żandarmeryi nie robił, lecz jacyś chłopi frydmańscy, którzy równocześnie podnieśli przeciw pp. K. L. zarzut szpiegostwa, oraz że do postępowania karnego się nie przyłączą.

Po zeznaniach świadka zabrał głos dr Piškoty, prokurator Państwa i cofnął oskarżenie przeciw pp. K. i L., a zebrana licznie inteligencya lewocka, przebiegiem sprawy i losem naszych artystów żywo się interesująca, przyjęła oklaskami oświadczenie prokuratora.

Artystów naszych natychmiast po oświadczeniu prokuratora uwolniono, a ks. Andraszewski i sędziowie wyrażali im swój szczery żal za to, że bez winy doznali takich przykrości.

Dzień ten zakończył się sympatycznem przyjęciem naszych malarzy, w którem obok gościnnie podejmujących Dr-ostwa Ledererów brali udział: prezydent lewockiego sądu p. dr de Matavovszky i dr Fr. Piškoty prokurator, obaj z żonami, prof. dr Jan Mirkva, znany na Węgrzech historyk sztuki i w. i. z miejscowej inteligencyi. Na bankiecie pito na cześć sztuki polskiej i zbratania się Węgrów z Polakami.

Znaczna część obrazów, malowanych przez p. K. i L. w Lewoczy, została rozkupioną przez tamtejszych miłośników sztuki. Nazajutrz wrócił p. K. do Krakowa, zaś p. L. udał się do Drezna.

Niebezpieczeństwo powodzi.

Około północy otrzymaliśmy od naszego korespondenta z Przemyśla następujące informacye telefonem:

Przez całe popołudnie i wieczór padał w mieście ulewny deszcz. Ulicami płyną strumienie wody. Zalany cały szereg piwnic, suteryn i sklepów w ulicach niżej położonych.

Na Zasaniu koszary 45 pułku piechoty zalane. Poziom Sanu wzniósł się na trzy metry ponad stan normalny. — Grozi powtórna powódź.

Na linii kolejowej Przemyśl—Nowe Miasto—Dobromil—Chyrów tor podmulony. Ruch pociągów został w[illegible]rzymany. Pociąg osobowy, który wyszedł z Przemyśla wczoraj o godz. 7 wieczorem, musiał zatrzymać się przed Dobromilem.

Na przestrzeni w kierunku Krakowa między Przemyślem a Żurawicą tor podmulony. Pociągi pospieszne kursują z chyżością zmniejszoną, 30 klm. na godzinę. Jeśli deszcz będzie padał w dalszym ciągu, komunikacya będzie musiała uledz przerwie.

Kronika.

Kraków, sobota 2 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: NMP. Anielskiej i Alfonsa L.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 12; zachód o godz. 7 m. 19, długość dnia godzin 15 min. 07.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, chwilami opady, chłodno, nestałe żywe wiatry.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Życie paryskie“.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. W ubiegłym roku szkolnym 1912/1913 otrzymało stopień doktora na uniwersytecie Jagiellońskim 83 prawników, 42 słuchaczy medycyny, 42 filozofów, oraz otrzymało dyplomy 14 farmaceutów, co razem przedstawia cyfrę 186. W tem kobiet było 6; 4 słuchaczki medycyny i 2 słuchaczki filozofii. Od roku 1899/1900 do roku 1911/1912 na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymało dyplomy prawników, filozofów, medyków i farmaceutów ogółem 1449 osób.

Z teatru miejskiego. Z dyrekcyi teatru komunikują nam:

Dzisiaj, w sobotę, po raz siódmy i ostatni w bieżącym sezonie Offenbacha operetka „Życie paryskie". — W niedzielę po południu po cenach zniżonych po raz trzeci opera narodowa „Halka" z Józefą Zacharską. — W niedzielę wieczorem po raz dziewiąty „Ewa", operetka Lehara, z Heleną Milowską w tytułowej roli. — W poniedziałek daną będzie po raz pierwszy w tym sezonie świetna operetka Lehara „Miłość cygańska". — Na wtorek 5 sierpnia, zapowiada repertoar ostatnią w tym sezonie nowość operetkową, która będzie rozgłośna operetka węgierska Aladara Renyi p. t. „Zuzia", z Heleną Milowską w roli tytułowej. — W czwartek powtórzoną zostanie piękna opera Massenota „Nawarka", która, wystawiona z początkiem sezonu, bardzo się podobała, a jedynie przez nagłą niedyspozycyę p. [illegible] nie mogła być dotąd wystawioną. Tym razem partyę po p. [illegible] objął p. Urbanowicz. Reszta partyj zostaje w niezmienionej obsadzie. Przedstawienie to poprzedzi bardzo ładny balecik „Wesele w Ojcowie" układu pp. Fal'szewskiego i Koszutskiego.

W sobotę, 9 sierpnia, odbędzie się nadzwyczaj zajmujące przedstawienie opery Leoncavalla „Pajace", w której w tenorowej partyi Canio zadebiutuje p. Ignacy Mann, uczeń prof. Ludwiga. — W partyi Neddy wystąpi znana tutejszej publiczności młoda śpiewaczka panna Aleksandra Szafrańska. Przedstawienie to uzupełni „Cavalleria rusticana" w dawnej obsadzie.

Przedstawienie teatralne. Dziś i jutro odegrają artyści teatru poznańskiego w teatrzyku w Oleandrach 3-aktową farsę p. t. „Mąż z grzeczności". Początek przedstawienia o godz. 7 i pół wieczór.

W parku Oleandrów odbędzie się jutro popołudniu koncert muzyki wojskowej oraz zabawa dla dzieci, połączona z szeregiem attrakcyj.

Zmarli:

Józef Schnayder, syn radcy sądu krajowego, absolwent gimnazyum św. Jacka, przeżywszy lat 18, zmarł 1 sierpnia b. r. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby l. 21 przy ulicy Smoleńsk.

PROSPER MERIMEE.

WIDZIADŁA.

(Z francuskiego).

21 maja r. 19.. powróciliśmy do Tlemcenu. Wyprawa miała powodzenie: zdobyliśmy kilka dziesiątków wielbłądów, wołów i baranów. Przyprowadziliśmy też dwunastu jeńców.

Pułkownik przyjął nas serdecznie i nie szczędził pochwał, a potem wziął na bok kapitana. Rozmowa nie musiała być nader przyjemna; uśmiechnięta na razie twarz kapitana wydłużała się coraz bardziej.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, o czem mówili dwaj starsi oficerowie. Po zachodzie słońca na koń, a przed wyruszeniem na wywiad — obiad u pułkownika.

O godzinie piątej po południu stawiliśmy się w jego kwaterze, w starym, mocno zniszczonym pałacu mauretańskim. Na tarasie pełno było gości, Francuzów i tubylców. Wszyscy oni otaczali gromadkę pielgrzymów, przybyłych z południa. Byli to przeważnie kuglarze i poskramiacze wężów.

Jeden z nich zwłaszcza ściągał na siebie powszechną uwagę. Stary, o małpich rysach, miał skórę spaloną na węgiel, dziurawy burnus i dużą czuprynę, zwichrzoną i gęstą jak las dziewiczy. Jak nas objaśniono — był to jeden z mędrców i czarowników, poważany przez wszystkie szczepy Kabylów. Do pułkownika przybył, aby popisać się swoją sztuczką. Jakoż przedstawienie rozpoczęło się niebawem.

Przy przeraźliwych i zmieniających się w zawrotnej szybkości dźwiękach dwóch fletów i grzechotania bębenka stary wystąpił na środek, postawił na podłodze kosz i wydobył z niego kilkanaście wężów, jaszczurek i skorpionów. Popisy były dość zwykłe, a zakończyły się jedzeniem na surowo — jaszczurek przez otoczenie starego kuglarza. Widocznie — zdaniem pułkownika — miało to zaostrzyć nam apetyt przed obiadem.

Nagle z tłumu Marokańczyków wysunęła się młoda, trzynastoletnia dziewczyna, piękna i czarująca, zwinna jak gazela, wyginając się jak smukła trzcina, w wężowych ruchach wschodniego tańca.

Posuwała się zwolna ku nam, dzwoniąc sznurem srebrnych monet, który otaczał jej smukłą, jędrną kibić. Stanęła tuż przed pierwszym rzędem krzeseł, szybkim bardzo ruchem zbliżyła ręce do ust, chcąc widocznie na zakończenie tańca przesłać nam całusa, gdy nagle z jej ust wybiegł krzyk pełen bólu... Przez nieuwagę dziewczyna potrąciła w tańcu o kosz, z którego wypełzła olbrzymia żmija, okręciła się około drobnej nogi tancerki i ukąsiła ją w stopę. Dziewczyna padła na podłogę, wijąc się z bólu.

Porwaliśmy się wszyscy z miejsc; tłum rozbiegł się w przerażeniu.

— Prędko, doktorze, niema chwili czasu do stracenia! — zawołałem do naszego chirurga, który siedział przy mnie. — Niech pan ratuje nieszczęśliwą... O, widzi pan, krew płynie jej z nogi...

— O święta prostoto, tak właściwa młodym porucznikom strzelców konnych! — odparł dobrodusznie, śmiejąc się chirurg. — Czyż pan nie widzisz, że to jest jeden z numerów programu? Zresztą na leczeniu ukąszeń żmii zna się lepiej odemnie ten stary... Da on sobie radę, bądź pan spokojny...

Istotnie, z tłumu Marokańczyków wystąpił stary kuglarz, chwycił żmiję i trzymając jej straszną paszczę blisko swej twarzy, powtórzył kilkakrotnie, tonem łagodnego napomnienia:

— Dżumana, Dżumana...

Potem rzucił żmiję do kosza i zajął się opatrunkiem. Na broczącą krwią nogę dziewczyny nasypał jakiegoś białego proszku, przewiązał ją lnianą chustą, wsparł ranną ramieniem i wyprowadził z tarasu.

— A co, widział pan? — tryumfował stary chirurg.

* * *

Przy stole dowiedzieliśmy się, że mamy wyruszyć w pościg za zbuntowanym wodzem Kabylów, Sidi-Lanarem, któremu nasz pułkownik następował ciągle na pięty, lecz jakoś dotychczas nie mógł dogonić.

...Była już noc, gdy dosiedliśmy koni. Nasz szwadron szedł przodem, a ja dowodziłem jego przednią strażą. Czułem się dziwnie wyczerpany i rozmarzony. Rytmiczne stąpanie koni kołysało do snu i spoczynku. Lecz nie można było o nim myśleć, nie wolno było zsiąść z koni, gdyż lada chwila nieprzyjaciel mógł nas zaatakować.

Wkrótce dotarliśmy do małej rzeczki i zatrzymaliśmy się w pozycyi obronnej. Była głucha cisza, którą przerywał tylko brzęk munsztuków i parskanie koni. Księżyc rzucał z góry, przecedzone przez lekki opar, mleczne blaski, w których pobliskie góry, rzeka i krzewy traciły realne zarysy, zlewając się w mroku w widziadła fantastyczne.

I dość długo staliśmy w niemem oczekiwaniu w cieniu pagórka — gdy z drugiego brzegu rzeki dobiegł naszych uszu wyraźny tentent cwałującego konia. Czy to było widziadło podnieconej wyobraźni, czy rzeczywistość? Na dzielnym koniu mijał nas Arab. Z haftowanego złotem siodła, pstrego turbanu, połyskującego drogimi kamieniami, można było poznać, że jest to jeden z wodzów. Nasz przewodnik utrzymywał, że mamy przed sobą Sidi-Lanara.

Opanowała mnie dziwna, niepokonana chęć zmierzenia się z Arabem. W Europie czasy turniejów i harców już minęły, lecz w Maroku są one w najlepszym rozkwicie. To też kapitan nie powstrzymywał mnie, zalecając tylko przezorność.

Bród był niedaleki. Gdy znalazłem się na drugim brzegu rzeki, Arab, zaskoczony niespodziewanym pościgiem, spiął konia do szalonego cwału, oddalając się z wielką szybkością. — Po chwili wszakże widząc, że oprócz mnie nikt więcej go nie ściga, zawrócił i podrzucając strzelbę do góry, począł zbliżać się coraz bardziej, tocząc koniem z wielką wprawą. — Gdy dzieliło nas kilkadziesiąt kroków, podrzucił kilkakrotnie do góry długą, nabijaną miedzią, janczarkę, poczem złożył się w mgnieniu oka i wypalił. Kula bzygnęła mi nad uchem. Wówczas przyszła kolej na mnie. Spiąłem konia, który w kilku skokach znalazł się przy Arabie, i skrzyżowałem z nim ostrze szabli. Mój przeciwnik nie był nadzwyczajnym szermierzem i po kilku złożeniach pchnąłem go w ramię. Lecz ostrze przeszyło burnus, Arab zwrócił konia na miejscu i ruszył z kopyta. Nasze rachunki były niezałatwione — więc dałem ostrogę mej klaczy, pędząc na złamanie karku.

Nagle stało się coś dziwnego. Arab, jego koń, piasek pustyni — wszystko mi znikło z oczu. Przekręciłem się w powietrzu razem z koniem i runąłem w przepaść. Na szczęście upadek osłabiły krzewy, po których począłem staczać się po pochyłości, aż wreszcie znalazłem się wśród gęstego sitowia, nad brzegiem małego jeziorka. Gdy powstałem i obejrzałem się dookoła, nie było nigdzie Araba, ani mojego konia.

Położenie było rozpaczliwe. Nie wiedziałem, gdzie jestem; nie znając dróg, nie mogłem wrócić do swoich towarzyszów. Zacząłem już czynić sobie gorzkie wyrzuty za swą nieroztropność — gdy nagle spostrzegłem, że nieruchoma dotychczas powierzchnia jeziora poczyna się łamać, drgać odbitym od czegoś blaskiem.

Nad jeziorem stała młoda kobieta, trzymając w jednej ręce pochodnię a drugą czerpiąc dzbanem wodę. Po ukończeniu tej czynności, postawiła dzban na głowie i poczęła schodzić w dół ścieżką, wijącą się wśród krzewów i prowadzącą po łagodnym spadku wzgórza.

Bez namysłu poszedłem za kobietą i blaskiem pochodni, która słabo oświetlała drogę. Po kilku chwilach stanęliśmy u wejścia do dużej pieczary, rozszerzającej się coraz bardziej. Pieczara była długa i łączyła się kurytarzami podziemnymi z mnóstwem galeryj. Było to całe miasto łączących się pieczar, przejść, wąskich przesmyków. Sądziłem, że jest to jakaś opuszczona świątynia, w której, być może, odbywały się dawnemi laty obrzędy tajemniczych kultów i praktyk religijnych.

Lecz moje przypuszczenia były mylne. Przez głuchą ciszę podziemną poczęły się przedzierać jakieś oddalone głosy, podobne do tłumionego poszeptu olbrzymiego tłumu. Moja przewodniczka znikła mi z oczu i przez chwilę kroczyłem naprzód w mroku. Lecz ciemności poczęły rzędnąć, blask nasycał coraz silniej wnętrze pieczary, potężniał, kładł coraz krótsze cienie, a w końcu buchnął mi w oczy potokiem jaskrawego światła.

Stanąłem niemal oślepiony i struchlały. W odległości kilkudziesięciu kroków był zebrany duży tłum, stojący w skupionem milczeniu. Nieruchome postacie poczęły zwolna krążyć w wolnym pochodzie, nucąc melodyę, ogromnie tęskną, pełną urywanych łkań i westchnień. Przodem kroczył, ku mojemu zdumieniu, stary kuglarz, którego widziałem przed obiadem u pułkownika, prowadząc za rękę dziewczynę, ukąszoną przez żmiję.

Pochód zatrzymał się pośrodku pieczary, nad dużą płytą kamienną, którą na rozkaz starego czarodzieja dźwignęło w górę kilkadziesiąt silnych ramion. I znów zabrzmiała tęskna muzyka fletów i piszczałek... Starzec pochylił się nad otworem, wołając przeciągłym głosem:

— Dżumana! Dżumana!

W otworze dał się słyszeć pisk — i po chwili wychylił się olbrzymi łeb żmii, z błyszczącemi fosforycznie ślepiami. Czarodziej wziął na ręce dziewczynę, wyszeptał w jakimś niezrozumiałym języku kilka zaklęć i rzucił ciało w otwór, w którym woda spieniła się na chwilę, potem na powierzchni pozostała tylko jedwabna chustka dziewczyny...

Nie mogąc przezwyciężyć lęku i grozy, odwróciłem się od strasznego widowiska i począłem biedz przed siebie, nie zdając sobie sprawy dokąd niosą mnie nogi... Wreszcie uderzyłem nogą o coś miękkiego i stanąłem u wejścia do jaskini, wyłożonej wspaniałymi dywanami, oświetlonej kilkoramiennymi kagankami, przesyconej upajającą wonią kadzidła...

...Na szerokiem, miękko zasłanem łożu, pod ścianą, siedziała cudnie piękna kobieta, wabiąc spojrzeniem i szepcąc:

— Jesteś nareszcie...

* * *

— Panie poruczniku!

Przetarłem oczy i spojrzałem przed siebie ze zdumieniem... Wschodnia piękność miała na głowie kaszkiet, a pod nosem wąsy, jak dwie wiechy...

— Pan porucznik zdrzemnął się trochę na koniu — mówił wachmistrz, salutując. — Przepraszam, że się ośmieliłem obudzić... Żołnierze chcą rozpalić ogień i proszą o pozwolenie.

Otrzeźwiałem zupełnie. Staliśmy jeszcze nad rzeczką, a na pobliskich wzgórzach kładła swe różane palce jutrzenka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): rad. Józef Smoliński z Lublina, inż. Emil Bogdanowicz z Kałusza, dr Rachmil Grünfeld z Wrocławia, inż. Tadeusz Grodziński z Przerowa, Józef Dostal z żoną z Morawskiej Ostrawy, Wanda Tunowicz z matką z Warszawy, Eugenia Geerst z siostrą z Mora-Agnes Rösner z Katowic, Stefania Schenkowa ze Stryja, Zygmunt Schatz z Berlina, Józef Gudecha z Tarnowa, Marya Penksa z Zakopanego, Karol Bittner z Wiednia, Abraham Fränkel ze Stryja, Joachim Skibowski z Bytomia, dr Dawid Kohn z Tarnowa, dr Gustaw Langsam z Nowego Targu, inż. Artur Flach, nadpor. Piotr Jandl z Wiednia, dr Adam Krasucki, Józef Stachnik ze Lwowa, Stanisław Matelowicz z żoną ze Zwoleń, Stanisław Biadecki z Krakowa, Antoni Kopczyński z Dąbrowy, Andrzej Berliński ze Lwowa, Henryk Ruhdörfer z Wiednia, Tadeusz Bukowski z Alwerni, X. Józef Kluczewski z Dorna Watra (Bukowina), Franciszek Olszewski z Warszawy, Juliusz Hecker z Morawskiej Ostrawy, Aleksander Szafrański z Kielc (Król. Pol.), Ignacy Kokoczyński z Paryża.

ANTONI LACH

dyrektor szkoły ludowej w Woli Justowskiej,

przeżywszy lat 70, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 31 lipca 1913 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Woli Justowskiej wprost na cmentarz zwierzyniecki nastąpi w sobotę dnia 2 sierpnia b. r. o godz. 3 po południu. Na ten smutny smutny obrzęd zaprasza stroskana rodzina.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4 sierpnia o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Salwatora na Zwierzyńcu.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Stanisław Ritzke

absolwent c. k. wyższej szkoły realnej w Bielsku

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł w 22 roku swego życia dnia 27-go lipca 1913 roku w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 276·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 248·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 232·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 106·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica 4 złr. 26·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 61·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 52·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 31·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 91·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 225·75, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 226·60, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 466·—.

Wiedeń, 1 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 621·—, węg. Zakł. kredyt. 817·—, Anglobanku 333·50, Unionbanku 585·75, Länderbanku 505·25, Bankvereinu 508·25, Bodencredit 1167·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 638·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 643·—, Kolei państwowych 699·—, kolei południowej 124·25, kolei północnej 4·30·—, kolei czerniowieckiej 505·—, Alpiny 910·—, Rima Muranyi 689·—, Pra[illegible] Tow. żelaznego 3138·—, Fabryki broni 978·—, Akc[illegible]kie tyt. 332·50, Gal. Karp. Tow. naft. 8·3·—, Obl. [illegible] —·—. Renta [illegible] 81·35, [illegible] renta [illegible] Węgier. renta koron 84·25, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·65, 4% Listy Banku hip. 82·—, 4½% Listy Banku hip. 90·7·, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 91·40, 4% Gal. Obl. propin. 98·10, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·80, 4% pożyczka m. Lwowa 81·50, 4% pożyczka m. Krakowa 85·30, Losy tureckie 227·—, Marki 118·05, Ruble 253·—, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 843·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie lekko polepszone.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski